

Dnia 14 kwietnia ś. p. Stanisława Ślusarczyka, Salomei Natkańcowej z Porąbki, Agaty Gęgotkowej z Pekinu, Franciszka Działacha z Porąbki.

Dnia 15 kwietnia ś. p. Andrzeja Sajdaka z Kazimierza.

Niech odpoczywają w Bogu!

Dział dla gospodyń.

Jadłospis weselny.

W tej sprawie pisze jedna z niewiast: „Przed ślubem częstowałam gości ciastem z serem i kawą, a na obiad była: 1) kapusta z grochem, 2) rosół z makaronem, 3) pomidorowa zupa z kaszą perlową, 4) zrazy siekane z sosem korniszonowym, z kaszą i kartoflami.

Rosół gotowałam na kościach drobno popiłowanych, do tego włożyłam jedną kurę i wszyscy podziwiali jego dobroć, a pomidorową to zaprawiłam maślanką (sierotom przecie), ale bardzo dobra była.

Wódki kupiłam tylko 6 butelek, ale miałam dużo wina swojej roboty i piwo zrobiła mi radna gospodarstwa domowego. Wszyscy bawili się i tańczyli ochoczo. Nikt się nie upił i nikt się nie pobił, a to dlatego, że wszyscy byli ugoszczeni, syci; na kolację była galareta z nóg z ogórkami, pączki, ciasta i borówki, a żeby mało szmalcu do pączków wychodziło, trzeba każdy już wyrośnięty umoczyć w wodzie i włożyć do gorącego szmalcu“.

Tyle pisze oszczędna i praktyczna gospodyni.

Dobrze byłoby naśladować ją przy urządzaniu uczt weselnych. Za hasło weźmy sobie to zdanie: Na weselach dawać jeść — a nie pić. Wtedy wesela nasze nie będą obfitowały w awantury, bójkę, które powstają na skutek nadmiernego częstowania alkoholem. Może znajdą się parafjanki, które zechcą zastosować się do tych wskazówek przy urządzaniu uczt weselnych.

Są rodzice — od których zachowaj Boże!

W ostatnich dniach stycznia zgłosiła się para młodych na egzamin katechizmowy przedślubny.

W związku z egzaminem okazało się, że panna młoda jeszcze nie ochrzczona. Skandal! A jednak podobne kwiatki trafiają się u nas w Zagłębiu.

Diewczyna, o której mowa, ma rodziców, ojciec pracuje, matka jeszcze niezbyt stara — a oboje, jako rodzice tak potrafili zaniedbać swój obowiązek względem dziecka.

Kiedy wezwałam tych rodziców — tłumaczyli się w zwykły sposób: wojna, niedostatek, daleko było do kościoła no i tak dalej. Jednak to tłumaczenie nie wystarczyło. Przypomniały mi się wtedy słowa jednego

z naszych lekarzy, który twierdzi, że więcej niż połowa różnych zakłóceń prawa moralnego ma źródło... w alkoholu.

Jak opinia publiczna niesie i wypadek, o którym mowa ma również „wy tłumaczenie“ jedynie w alkoholizmie rodziców. Zgadzam się z tą opinią — podobny do tego wypadek miałem i na innej kolonii — i tutaj pijaństwo rodziców tępiło wszelkie poczucie obowiązku względem własnych dzieci.

Suchoty płucne (gruźlica płuc) i co powinniśmy o tem wiedzieć i pamiętać.

(nap. P. Dr. B. Ruczyński)

(Dalszy ciąg)

Poradnia przeciwgruźlicza i wogóle prawidłowo postawiona walka z gruźlicą, powinna być tak zorganizowana, żeby każdego ciężko chorego na gruźlicę można było umieścić w specjalnym szpitalu, a lżej chorych — odesłać do sanatorium, gdzie w dobrych warunkach — na czystym powietrzu i przy jaknajlepszem odżywianiu — tacy chorzy przychodzą do zupełnego zdrowia w ciągu kilku miesięcy. Bo trzeba o tem pamiętać dobrze, że chociaż gruźlica jest straszną chorobą, na którą u nas w Polsce rok rocznie ginie 100.000 osób, jednakże ta sama choroba w dobrych warunkach jest uleczalna. Niestety, potrzebne te dobre warunki, na które nie stać naszą biedną ojczyznę! W bogatych państwach zachodniej Europy, gdzie walka z gruźlicą jest organizowana prawidłowo, za ostatnie 25 lat — ilość zachorowań, a więc i zgonów, na gruźlicę już się zmniejszyła w 2½ razy i można już przewidywać, że za lat jeszcze 50 gruźlica będzie tam definitywnie zwalczona. Niestety, my w Polsce daleko jeszcze stoimy od tego ideału. Setka lat naszej niewoli odsunęła nas daleko od bogatych, oświeconych i organizowanych ludów Europy. Ale za 10 lat naszej niepodległości jednakże i u nas w Polsce zrobiono cokolwiek dla walki z gruźlicą: w roku 1922 było tylko 37 poradni przeciwgruźliczych w całej Polsce, w obecnej chwili tych poradni mamy 202, ale Niemcy przy podwójnej ilości ludności w porównaniu z Polską mają tych poradni 1500!

Czcigodny Ks. Proboszczu!

W dniu 3 marca r. b. o godzinie 16-ej, z nie wyjaśnionej dotąd przyczyny, pożar obrócił w przysięgę, w mej parafji, wieś Ciecuiów.

Wskutek dwutygodniowej pogody, ogień przerzucał się z domu na dom z taką szybkością, że z pierwszych domów nie można było nic wynieść.

Pogorzelnicy pozostali nie tylko bez kawałka chleba, w literalnem tego słowa znaczeniu, ale i bez